DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 1 sierpnia 1846.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oi.e).

JAK TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE POJMOWAŁO PROPAGANDĘ MIĘDZY LUDEM?

Może nie zawsze w przekonaniu massy, ale zawsze nieochybnie w jéj uczuciu, jest zamiłowanie zasad demokratycznych, równości, wolności i braterstwa, bo wszystko to co jest pięknem, uzacniającém, szlachetném, musi poruszać serce, obudzać sympatyę, rodzić tożsamość pojęć i myśli. Stąd też kiedy Towarzystwo Demokratyczne Polskie zagrożone zostało w swym bycie, kiedy w r. 1835 chciano zmusić emigracyę do wyrzeczenia się jego zasad, Towarzystwo powiększyło się w dwójnasób, i massa emigracyi dała poznać jednym tym czynem, iż rozumie że w zasadach Towarzystwa leży nadzieja i zbawienie, leży przyszłość Polski. I dzisiaj kiedy Kraj świeże dotknęły klęski, kiedy nieprzyjaciel mnoży w nim prześladowanie, kiedy przeciwniey polityczni winę tych nieszczęść na demokracyę złożyć usiłują — Towarzystwo Dem. Pol. wzrasta w liczbie, i znowu w krótkim przeciągu czasu powiększyło się o kilkaset osób. Sam ten fakt wystarczającym do wytłumaczenia przeciwników demokracyi gniewu i nienawiści. Walczyć przeciw temu co nieistnieje, co jest słabém, co lada chwila rozwiązać się może, byłoby to prowadzić wojnę Donkiszota — nasi przeciwnicy naśladują go w czém inném, lecz nie w tém. Ich namiętne attaki muszą być zatém i są rzeczywiście czego innego dowodem.

Z drugiéj strony, powtarzać dzisiaj że demokracya jest jeszcze czystą utopią, jest nienarodową, wtedy kiedy wszystkie usiłowania w Polsce, począwszy od czasu wejrzenia narodu w siebie po rewolucyi listopadowéj, nie były inne jak demokratyczne, kiedy wszyscy męczennicy nie za inne zasady jak za demokratyczne ponosili i ponoszą męczeństwa, kiedy przy zrywaniu się swojém do broni, urzędowym aktem objawił naród demokratyczne zasady i te w życie wprowadzić postanowił; wystawiać mówimy, dziś demokracyę jako utopię, jako ideę nienarodową, byłoby to nierozsądkiem, a przeciwnicy nasi popełniają go w czém inném, lecz nie w tém.

Potrzeba im było zejść na inne pole, inne przedsięwziąść attaki, i od kilku miesięcy zalani jesteśmy różnego rodzaju artykułami i pismami, mającemi na celu dowieśdź: albo że ostatnie wypadki w Galicyi są skutkiem źle pojmowanéj propagandy, albo znów przeciwnie, że propagandy naszéj nie prowadziliśmy między ludem, nie zstąpiliśmy do ludu, i zostawiliśmy go na łasce nieprzyjaciół. Aby wykazać o ile oba te zarzuty, chociaż wprost przeciwne jeden drugiemu, są bezzasadne, przytóczymy tu słowa które upowszechnialiśmy w 1842 (1), tak tu jak w Kraju, one jak będą najlepszą odpowiedzią, tak znowu pozostaną i na przyszłość najlepszą wskazówką postępowania i radą.

« Propaganda ludu jestże to samo co propaganda szlachty? możnaż ją prowadzić tym samym sposobem? Bynajmniéj. Różnica pomiędzy niemi jest tak wielka, jak różnica pomiędzy stanem i położeniem szlachty a położeniem i stanem ludu. Dosyć porównać obie części narodu: dosyć na sam lud spójrzeć. Lud nasz nie umie czytać; lud nasz jest pod czujném okiem i ustawiczném wpływem naszych nieprzyjacioł zewnętrznych i przeciwników wewnętrznych. Co większa, lud nasz z najlepiéj prowadzonéj propagandy, nie potrafi korzystać dopóki trwa obecny stan Polski; nie potrafi odzyskać praw swoich w Polsce tak ujarzmionéj jak dzisiaj. Dla ludu więc naszego najważniejszém, stanowczém słowem propagandy, czyn powstania. »

« Z powyższych uwag wypływają wszystkie przepisy rozumnego z ludem postępowania, a wszystkie można objąć trzema głównemi rozdziałami: co trzeba robić? jak robić? i kto ma robić? »

« Co dziś mamy robić? To co potrzeba i można. Potrzebę określa najbliższy cel naszych prac narodowych, naszego polskiego życia, to jest: powstanie; naturę zaś roboty, granice jéj możności widzimy w wielorakich względach na obecne położenie naszego ludu. Nie są tu podrzędne sobie ani potrzeba możności, ani możność potrzebie, są one raczéj dwoma skazówkami, bez których nie ma zegaru naszego działania politycznego. Idąc za niemi przeto krok w krok, widzimy dowodnie, że jakkolwiek nie ma silnego powstania bez przypuszczenia ludu do życia publicznego, kiedy jednak przypuszczenie to przed powstaniem jest niepodobieństwem, musimy dzisiaj ograniczyć się na takiém tylko przygotowaniu ludu, aby to życie pojął, zapragnął go, a tém samém zapragnął powstania. Tym sposobem, właściwa propaganda będzie dopiero w czynie rewolucyjnym otwarcia ludowi szranek świata publicznego, a dzisiejsza jedynie wstępem, przygotowaniem do niéj. »

« Jak robić? jestto zagadnienie w ważności swojéj nie ustępujące pierwszemu, a w rozwiązaniu swojém takiéj obszerności jak działanie, takiéj rozmaitości jak rozmaite są okoliczności działania. Żadna teorya, żadna instrukcya nie obejmie wszystkich prawideł jakie się stąd wywijają; są wszakże pewne główne warunki gdzie się ten tłum szykuje, celniejsze pomiędzy niemi wytkniemy.

« Najpierwsze miejsce trzyma tu skrytość działania. Ta skrytość leży po największéj części w zręczności. Cała zaś zagadka téj zręczności, wejść z ludem w stosunki tak zwyczajne, tak przyrodzone, żeby nie ściągnąć podejrzenia najczujniejszych policyj, żeby najsroższy despotyzm nie znalazł pozoru do ich tamowania; propagować więcéj czynami jak słowem, nakoniec wyszukiwać przedewszystkiém organów propagandy pomiędzy samymże ludem, aby tym sposobem zacierać jak najprędzéj ślad głównego jéj źródła.

« O ile skrytość jest ważna jako warunek propagandy,

(1) Zob. *Demokrata* T. IV. N. 27. albo *Kilka Rad ku oswobodzeniu Polski*, str. 73 i nast.

o tyle język, a raczéj duch propagandy jest ważny, jako jéj istota. Duch propagandy wypływa z koniecznych potrzeb Polski, a najwidoczniejszą z nich jest podnoszenie narodowości polskiéj. W jéj uczuciu mocniejszém lub słabszém, leży chwila odrodzenia się Polski. Jestto praca ważna a nie trudna, między takim jak nasz ludem. Jego cała istota, całe życie, cały świat są czysto narodowe; ale ta narodowość przez byt jego dotychczasowy zostaje poniekąd bierną, trzeba ją zamienić w czynną. Wejdzie zaś w tę czynność, przez coraz większą miłość ku wszystkiemu co polskie, z jednéj strony, a z drugiéj przez coraz większą nienawiść ku nieprzyjaciołom Polski.

«Miłość ojczyśta, rodzinna, plemienna, uczucie braterstwa polskiego jak najrozciąglejsze, powinny być najbliższym celem propagandy i główném piętnem jéj ducha i języka. Stoi tu wprawdzie na wielkiéj zawadzie stosunek szlachty do ludu. Ten stosunek jest tego rodzaju, że już wiele złego wyrządził sprawie narodowéj, i będzie wyrządzał jak długo trwać będzie, a zatem i rozdział sercowy między jedną a drugą częścią narodu nie może zupełnie upaść aż ze zniknieniem jego przyczyny; wszakże przez wzgląd że nasi nieprzyjaciele korzystają także głównie z tego rozdziału, że mamy jedną część narodu gdzie praca wynarodowienia nie jest tak trudna jak w plemieniu czysto-polskiém, że nienawiść wszelka jest ze swojéj przyrody siłą jedynie burzącą, że dzisiaj chodzi nam głównie o skupienie i urządzenie całéj potęgi ducha polskiego przeciw uciskowi zewnętrznemu, miarkujmy tak rozstropnie nasze postępowanie, ażeby całą nienawiść ludu zwrócić głównie w stronę nieprzyjaciela obcego, a domowe nasze zajścia postawić na stopie sporu domowego, rodzinnego, i rozstrzygać je w sposób któryby nie odsłaniał słabéj naszéj strony w walce zewnętrznéj. Nie ma w tém nic trudnego. Można być skrzywdzonym od brata, czuć swoją krzywdę, znać swoje prawa, a jednakże czeka pory wrócenia do nich, cierpliwie, bez nienawiści, z uczuciem należném bratu, i główne usiłowania zwracać tam skąd zagraża spólna szkoda, i zniszczenie praw droższych, świętszych dla każdego, niż mogą być prawa pewnéj osoby, a nawet pewnéj części narodu. Jak wszystkie prawa nasze o ile są prawami pojedynczych osób, wypływają z naszéj powinności względem Polski, są jéj dobrodziejstwami, są podrzędne téj powinności, tak równie wszelkie nasze spory o nie, powinny ustąpić pierwszego miejsca staraniu o Polskę, czyli interesa pojedyncze, jednemu ogólnemu interesowi. Mówiąc to, nie jesteśmy ani w sprzeczności z wyznawanemi przez nas zasadami, ani z przyjętém powołaniem pracowania dla ludu szczególniéj. Nie odstępujemy przez to praw jego, przyłożymy się do ich odzyskania w pierwszéj chwili sposobnéj, i dlatego chcemy aby się wcześnie przygotował na to, ale czujemy także powinność, pogodzić to powołanie demokratyczne z powstaniem Polaka. Przeciwna droga jest niebezpieczna choćby dlatego że nieprzyjaciele zewnętrzni mogą jéj także użyć, jak używali na swoją korzyść, gdyby nawet przyszło im osłonić się płaszczem przyjaciół ludu, powinna być przeto raz na zawsze wyklęta.

«To podnoszenie narodowości przez połączenie wszystkich serc w miłości narodowéj, nie jest dostateczne; ażeby je dopełnić, potrzeba jeszcze związać wszystkie umysły w jednéj wiedzy narodowéj. Tu dopiero można powiedzieć, jest właściwe pole dla nauki demokratycznéj, i zawód najcięższy.

«Jeżeli w jakiéj czynności to w téj szczególnie, potrzeba jak najgłębiéj zbadać istotę ludu, spoić się z nim jak najszczerzéj i zastosować do niego jak najściśléj, tak duchem jak formą nauki. Pierwszym warunkiem tego zastosowania się, jest odrzucenie wszelkich doktryn cudzoziemskich, które w dzisiejszych czasach posuwają naukę demokratyczną, za kres rzeczywistości, a rozsiewane między ludem, zawichrzyłyby jego umysł, zmarnowały by nie jeden żywioł pożyteczny, tém szkodliwiéj, że nigdyby się nie przyjęły w łonie ludu, i sameby w końcu zgasły, jak owa zła iskra naszego przysłowia. Wszelki lud, a w szczególności polski, jest zawsze najsamodzielniejszą częścią narodu, częścią najnarodowszą, a tém samém najwstrętniejszą wszelkiéj obczyznie. Z drugiéj strony łatwo do niego przylega, to wszystko co ma w sobie powinowactwo z jego duchem: każda myśl istotnie narodowa spływa się z jego myślą, jak płomień z płomieniem. Że myśl demokratyczna była od wieków w narodzie polskim i jest dzisiaj, to przyjmujemy jako rzecz dowiedzioną już gdzieindziéj, i w każdym razie dowieść się mogącą; owo zatém jéj powinowactwo z duszą polską jest w jéj duchu; ale piętno tego powinowactwa powinno być jeszcze na jéj formie. Przez ten wzgląd nauka demokratyczna powinna w objawieniu się swojém przyjąć formę, przez którąby dotykalnie wyradzała się z podań przeszłości ludowéj, zapewniała ludowi przyszłość, obejmowała całe jego życie, zapuściła korzenie we wszystkie kryjówki jego serca, odpowiadała jego charakterowi, uświęcała zwyczaje, pobłażała nawet przesądom i słabościom, jedném słowem, ażeby mu była niejako rodzajem objawienia, nie w pojedynczéj głowie, nie w obcéj wyklutego, ale od wieków leżącego w duszy całego narodu, wykwitłego z wiary ojców. Inna myśl, w inny sposób przedstawiona, może wprawdzie wpłynąć na pojedyncze umysły, może je podnieść do pewnego stopnia nad ich zwyczajną sferę, ale nigdy całego ogromu polskiéj rodziny, nie wzniesie do wysokości dzisiejszych potrzeb i dalszego powołania Polski. Nie obwiniajmy ludu jeśli czasem nie znaleźliśmy przychylnego przezeń przyjęcia dla naszéj nauki, widać żeśmy nie umieli jéj przedstawić w sposób właściwy, widać że zakryliśmy prawdę formą nierodzimą. Potrzeba tu mieć na uwadze nie tylko ogólny duch ludu, ale często miejscowe okoliczności, a nawet usposobienia pojedyncze.

«Stąd najważniejszą częścią owego kaznodziejstwa, nie jest nauka książkowa, ale głęboka znajomość ludu przez spółżycie z nim, przez doświadczenie. Owo spółżycie naucza także języka najwłaściwszego, najzrozumialszego dla słuchaczy. Jeżeli jednak i tu możemy dać ogólną radę, to nam się zdaje, że ten język powinien mieć wszystkie przymioty języka religijnego, to jest jego jasność, prostotę, szlachetność, spokojność, oświetlone najczystszą miłością. Wolelibyśmy jednak, aby najużywańszym językiem, był język czynów. Pożycie z ludem, prowadzenie się zgodne z zasadami demokratycznemi, przykłady cnót domowych i publicznych, poświęcenie się dla cierpiącego ludu w jego sferze domowéj, oto jest co najprędzéj pojmie, co najpewniéj pozyska jego miłość i zaufanie, i skupi go w zastęp demokratyczny około nauczycieli: a co się najłatwiéj wymknie czujności nieprzyjaciół.

«Niezbędnym nakoniec warunkiem skuteczności całego działania, jest jego zgodność na całéj przestrzeni polskiéj, czyli jedność. Nie można zabezpieczyć téj jedności, bez wzajemnego związania się pewną formą, pod kierunkiem jednéj, ogólnéj myśli, to jest bez władzy i uległości dla niéj.

«W tém ogólném rozwiązaniu dwóch pierwszych z porządku pytań, leży także rozwiązanie ostatniego, czyli odpowiedź na to: kto ma robić propagandę między ludem polskim? Czynności któreśmy wymienili, względy wielorakie których dotknęliśmy, wzięte pod najściślejszą rozwagę, wszystkie mówią: że takimi apostołami mogą być najwłaściwiéj osoby miejscowe. To nakazuje bezpieczeństwo nauczycieli, bezpieczeństwo uczniów, i nakoniec bezpieczeństwo samejże nauki. Pominąwszy konieczną znajomość ludu, i równie konieczną obecność śród

niego, ustawiczną, rozsiewców demokracyi, co jest łatwe i podobne jedynie ludziom miejscowym, stosunki ich z ludem są tak w zwyczajnym porządku rzeczy, pod taką jego opieką i zasłoną, co większa, mogą mieć wszystkie pozory takiéj konieczności, że żaden środek rządu, choćby najdzikszego, nie będzie zdolny im przeszkodzić, jak długo dobroczynność, przyjaźń, miłość chrześciańska, cnoty chrześciańskie, uczucia rodzinne, jedném słowem, ludzkość i religia nie będą ogłoszone za zbrodnie polityczne i karane jako zbrodnie. Prawda że tym sposobem zamykają się do czasu szranki ludu dla apostołów emigracyjnych : przyznajemy to sami, nie smucimy się tém jednak. Emigrant, jako emigrant ma inne obowiązki równie ważne, a objęte właściwą jemu sferą. Jego cnoty i przymioty apostolskie, gdy je posiada, są może potrzebniejsze w emigracyi jak w kraju. Niech tylko spojrzy w około siebie z sercem apostolskiém : a pewni jesteśmy że znajdzie niemało pracy równie korzystnéj i koniecznéj, jak prace między ludem. Myli się jeśli mniema, że zrobi w kraju czego nie mógł zrobić w emigracyi ; że przyłoży się w kraju do panowania zgody, ładu, miłości, choć mu to w emigracyi nie poszło. Nie! Co bierze za powołanie apostolskie, jest to po prostu niepokój ducha, zrażenie się pewnymi ludźmi, a może znużenie tułaczego życia, nie jest to pełność apostolskiego natchn niai Niezdolny w emigracyi, niezdolny będzie w kraju ; zrobi tam więcéj złego jak dobrego. Niech się nie zastawia Konarskim. Na jednego Konarskiego, wieluż to nie — Konarskich! Zostawmy więc krajowi co kraj zrobić tylko może. Nasze dziś apostolstwo w przykładach miłości braterskiéj, poświęcenia się, wytrwałości, nakoniec w gotowości do poparcia naszéj nauki orężem i do przyjęcia śmierci dla niéj. »

W dzisiejszych czasach, kiedy sprawa Polski tak mocne w całéj Europie obudziła współczucie, kiedy w Izbach francuzkich tak o niéj żywe powstały rozprawy, spodziewać się należy iż nie będzie ona opuszczoną i na zgromadzeniach elektorów we Francyi, którzy do Izby deputowanych mają nowych reprezentantów powołać. Dla przypomnienia wyborcom téj potrzeby, i oświecenia ich opinii, ogłoszone zostały : 1° Broszura pod tytułem List do Elektorów, 2° Adres Komitetu Demokratycznego Angielskiego, zawiązanego w interesie sprawy polskiéj i 3° Adres emigracyi demokratycznéj. Dwa te ostanie dajemy poniżéj w tłumaczeniu. Godném jest jednak uwagi, że kiedy wspomniana broszura przez Polaków pisana, opiera się na kongresie wiedeńskim i dopomina się o zaręczenia traktatem 1815 zawarowane, Adres cudzoziemców przemawia za niepodległością całéj Polski, w jéj dawnych przedrozbiorowych granicach.

I. — ADRES KOMITETU DEMOKRATYCZNEGO, USTANOWIONEGO W LONDYNIE NA KORZYŚĆ ODRODZENIA POLSKI.

DO WYBORCÓW FRANCUZKICH.

Obywatele!

Będziecie powołani przyszłego pierwszego sierpnia do spełnienia przywileju jaki wam instytucye waszego kraju nadały, do obioru ludzi którym ma być powierzona władza stanowienia praw dla trzydziestu sześciu milionów narodu francuzkiego, i którzy się mogą stać użytecznymi nietylko dla ludu francuzkiego ale nawet dla innych europejskich narodów.

Jakkolwiek wierzymy, w tę szczytną prawdę, którą pierwsza Francya ogłosiła : *Braterskość pomiędzy narodami*, uważamy jednak, że każdy naród jest najlepszym sędzią wewnętrznych swych spraw i interesów, i jedynie samzdolny zaspokoić swe własne potrzeby, moralne i materyalne ; lecz są takie zadania, które nie samą tylko Francyę ale i Europę obchodzą ; które zwracając na siebie uwagę Francyi muszą nas równie interesować. Jedną z tych kwestyj jest *Odrodzenie Polski*. Dotyczy ona nietylko Polski, ale także was, nas i innych, bo wszyscy mają interes utrzymać i bronić cywilizacyę i wolność, przeciw napadom barbarzyńców i nastawaniu tyranii.

Zaiste nie do nas należy opowiadać Francuzom historyę krzywd wyrządzonych Polsce ; ten wielki czyn : że Polska jest narodem któremu Europa winna odwieczną wdzięczność za usługi oddane ludzkości i cywilizacyi ; że przez siedmdziesiąt lat naród ten był ciągłą ofiarą najokropniejszego despotyzmu Rossyi, Austryi i Pruss ; że najświętsze prawa ludu polskiego : jego narodowość, język, religia, prawa i obyczaje domowe, były zgwałcone ; że przez ten cały przeciąg czasu lud polski nie przestawał protestować przeciw krzyczącéj niesprawiedliwości, któréj stał się ofiarą ; że więzienia, Syberya, rusztowanie równie jak pola walki świadczą o cierpieniach i heroizmie, nie kilku ludzi, lecz tysiąca indywiduów obojga płci, różnego wieku, rożnych stanów, broniących swych świętych praw ; że nawet w tym momencie Polska zalała się krwią w skutek świeżéj walki, którą nie poraz ostatni wypowiedziała ażeby odzyskać wolność z jakiéj oddawna jest obdartą : ten wielki czyn jest znany całéj Francyi.

Każdy Francuz wie także że Polacy mają prawo do jego sympatyi. Nie potrzebujemy wam przypominać poświęceń jakie dzieci Polski były zawsze gotowe ponieść na korzyść Francyi. Nieprzeliczone pola walk są tego dowodem ; nie możecie zapomnieć, obywatele, o tém że tylko heroizm Polaków w roku 1830 wstrzymał pochód kozaków na ziemię francuzką ; Rewolucya Lipcowa musiałaby się bronić na granicy, a może staczać walki na ulicach Paryża.

Wiemy że w epoce o któréj mowa, naród francuzki z najżywszą sympatyą okazał chęć pospieszenia na pomoc Polsce, lecz że go tylko wstrzymały obietnice i oświadczenia rządu, który się mienił liberalnym, a który w chwili kiedy Warszawa upadła, zapewniał wojsko i gwardyę narodową iż Polacy odnieśli stanowcze zwycięztwo, a poprzednio zaś jeszcze obiecywał rządowi polskiemu zbrojną pomoc, obietnicę któréj nigdy nie dotrzymał. Kiedy Polska zdradzona przez owczesnych ludzi stanu we Francyi, upadła na nowo, kiedy się jeszcze broniła od śmierci pod stopami cara, wówczas to jenerał Sebastiani, minister wojny, głosił z rzadką efronteryą i właśnie w chwili kiedy waleczni, nieszczęśliwe kobiety i dzieci konały na piekielnych torturach : *że porządek panuje w Warszawie*.

Francya nie pokazała się niewdzięczną względem Polski, dowodem tego są : gościnność jakiéj doznają wychodźcy polscy ; suskrypcye które u siebie otworzyła w czasie ostatniego powstania, szlachetne uczucia z jakiemi się dało słyszeć wielu waszych ludzi stanu ; lecz pozostaje jeszcze coś więcéj do zrobienia, Polska potrzebuje całkowitéj pomocy, i czegoś więcéj jak to o czém wyżéj wspomnieliśmy. Głos waszych Izb, odnawiany każdego roku pozostaje bez skutku, a mniemane protestacye waszego ministra, są raczéj śmieszne jak skuteczne. Te głosy i protestacye dowodzą tylko że ci co je robią są albo ludźmi niesumiennymi albo niedołężnymi.

Wyborcy francuzcy! My chcielibyśmy widzieć wasze ciało prawodawcze złożone z takich reprezentantów, którzyby przekonawszy się, że powołaniem Francyi jest rozszerzać i wspierać zasadę wolności, więcéj robili jak *mówili*, którzyby *działali* na korzyść Polski i upominali się u waszego rządu jakikolwiek on jest, ażeby postępował zgodnie z honorem Francyi zobowiązanéj względem Polski.

My nie domagamy się niepodległości dla jakiéjś części Polski, lecz dla całego narodu jakim był przed pierwszym rozbiorem. My nie domagamy się części prawa dla pewnéj tylko liczby, ale pragniemy ażeby wszyscy Polacy mieli prawo stanowić jeden wolny niepodległy lud, zaprowadzić u siebie swoje własne instytucye, i nie byli zmuszeni żądać w téj mierze zezwolenia obcych rządów.

O to się domagamy nietylko dla dobra Polski, lecz dla dobra tych wszystkich narodów których rządy dziś je uciemiężają, dla dobra całéj Europy zachodniéj, któréj interesem jest postawić przedmurze przeciw napadom azyatyckich barbarzyńców i despotyzmowi.

Nie ma dość silnych wyrazów na potępienie rządu Wielkiéj Bretanii za jego zbrodniczą obojętność dla Polski; lecz mamy to silne przekonanie, że massa ludu angielskiego podziela nasze uczucia i z rozkoszą powitałaby początkowanie któregoby się podjęła Francya, na korzyść Polski, początkowanie którego Polska ma prawo się spodziewać a Europa żądać.

Jesteśmy najmocniéj przekonani, że gdyby wszyscy Francuzi mieli tyle wolności ile jéj ma jedna klassa, nie upłynąłby rok jeden, a cały świat weseliłby się na widok postępującego rządu na czele Francyi ku oswobodzeniu Polski.

Dziś, tylko na was samych obywatele wyborcy, spada cała odpowiedzialność. Jeżeli zostani cie głuchymi na nasz głos, i tłumiąc w sobie uczucie wspaniałomyślności, zaniedbacie wspierać sprawę tego heroicznego ludu, któremu tyle winniście, zaszkodzicie Francyi i wystawicie na szwank jéj honor; jeżeli zaś, przeciwnie, spełnicie powinność Francuza i wolnego obywatela, nabędziecie prawa do chwały i do wdzięczności u przyjacioł ludzkości, Francyi, Polski, Anglii i całego świata ucywilizowanego. — Przyjmijcie nasze pozdrowieni. W imieniu Komitetu (*Podpisano*) Ernest Jones, *Prezydujący*; G. Julian Harnay, *Sekretarz*.

II. — DO WYBORCÓW FRANCUZKICH.

Obywatele wyborcy, synowie dwóch wielkich rewolucyi, a według prawa reprezentanci Francii! w chwili kiedy dopełnić macie najważniejszego obowiązku narodowego, przywiedźcie sobie na pamięć Polskę!

Nie będziemy wam mówili o tych związkach współczucia które od wieków istnieją między Francyą a Polską, powołanemi do spełnienia jednego a tego samego posłannictwa na dwóch przeciwległych kończynach Europy; ani o tych polach bitew na których krew francuzka i polska płynęły razem za jednę i tę samę sprawę; ani o téj bramie tryumfalnéj na któréj nazwisko Polski jest umieszczone obok waszych najpiękniejszych imion narodowych, ani nakoniec o tém męczeństwie które teraz znosi Polska z takiém poświęceniem. Znane wam jest pełne chwały braterstwo które oddawna łączy dwa narody. Wasze serca drgają z radości za każdą nadzieją Polski, a napełniają się głębokim żalem za każdym ciosem bolesnym zadanym waszéj siostrze na północy. Czyż Francya nie dała jéj niedawno uroczystych dowodów serdecznego i powszechnego współczucia, którego przeszłość i wspólność zasad społecznych podstawą?

Lecz przypominamy wam obywatele wyborcy, że obecny stan Europy długo trwać nie może: dziś nie ma żadnych związków ani pomiędzy ludami ani pomiędzy rządami; zbyt wiele niesprawiedliwości i zbyt wiele ucisku ciąży nad oświeconą Europą; ludy Słowiańskie, a na ich czele Polska, które wyobrażenia wolności. równości i niepodległości utrzymu ą w ciągłem wzruszeniu, gotują się do zaciętéj walki. Ostatnie wypadki w Polsce, ich charakter demokratyczny, a nawet sam strach niesytych krwi Rządów północy, ustaliły solidarność ludów.

Zapytujemy was zatem, czy Francya wierna swemu cywilizacyjnemu posłannictwu, nie powinna wysłuchać życzeń tych ludów uciśnionych, podać im bez zwłoki rękę i dowieść światu, że geniusz 1789 i 1830 roku zachował w jéj łonie całą swą dzielność?

Dziś używacie pokoju, lecz jutro możecie mieć wojnę. Któż wowczas będzie waszym sprzymierzeńcem? Czy Rossya, Prussy i Austrya, czy też Polska, Niemcy i Włochy?

W takim razie, jestże dosyć zaciągać do protokołów niejakie zastrzeżenia na korzyść Polski, udzielać ze wspaniałomyślnością gościnność wygnanym jéj synom, i protestować corok przeciw okrucieństwom których ona przedmiotem?

Nie, Obywatele wyborcy! dajcie poznać waszym reprezentantom a za ich pośrednictwem waszemu Rządowi, że niepodległość Polski jest tém koniecznem zadaniem, które niedaleka przyszłość rozwiązać musi, i że zatém udział Francyi w tém dziele narodowem powinien być niedwuznaczny i silny.

Tego spodziewamy się po waszem oświeconym patryotyzmie.

(Podpisano) *Delegowani członkowie Emigracyi Demokratycznéj Polskiéj.*

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

KRAKÓW. — Wojska pruskie i rossyjskie opuściły miasto; Pruskie udało się przez Chrzanów do Szląska, Rossyjskie zaś przez nowy Beruń do królestwa polskiego. Pozostali sami Austryacy, których garnizon wynosi do 5,000. Rezydentom trzech opiekuńczych dworów, którzy przez 30 lat przebywali w Krakowie, kazano także opuścić miasto, i herby z ich domów już zdjęte zostały. Do wizowania paszportów nominowani są Konsulowie trzech mocarstw. Konsul angielski przybył do Krakowa i ma tam zostawać dopóty dopóki wojska austryackie nie ustąpią i rząd tymczasowy ustanowiony nie zostanie. Na mocy rozkazu Rady Administracyjnéj, nałożony został sekwestr na dobra następujących osób: Skarzyńskiego, Potulickiego, Lipczyńskiego, Jadowskiego, Straszewskiego, Estreichera, Patelskiego, Ekelskiego i Hallera. Na utrzymanie wojska austryackiego, przeznaczono z budżetu miasta summę 391,000 złotych polskich. (*Gazeta Kol.*).

— *Z Cieszyna.* Ze wszystkich stron odebrane wiadomości każą się spodziewać, iż długo jeszcze potrwa w Galicyi niespokojność. Rząd wiele do uspokojenia porobił kroków, lecz żaden z nich nie przyszedł do skutku. Po wielu wsiach włościanie nie chcą odrabiać pańszczyzny, i tylko przemocą i gwałtem zmuszani są do niéj. Projekt zaprowadzenia czynszów zupełnie się nie udał. Głoszą, iż rząd ma ustanowić kommissyę pojednawczą do załatwiania stosunków pomiędzy włościanami a dziedzicami. Dowodzą także ciągłéj niespokojności liczne pożary zdarzające się często w różnych cyrkułach. (*Gaz. Pozn.*).

— Wszyscy Korrespondenci dzienników francuzkich i niemieckich, zaprzeczają wiadomościom jakie podały w tych dniach *Dziennik Rządowy Petersburski i Kuryer Warszawski*, o zwycięztwach odniesionych przez Moskali w Czerkassyi. — Podług doniesień korrespondentow, Szamyl miał przejść na czele 30,000 kawaleryi rzekę Terek, napaść niespodzianie na czterotysięczny korpus moskiewski i takowy ze szczętem zniszczyć; ztamtąd miał się on udać do Kabardyi, gdzie się znajduje do 4,000 kolonistów rossyjskich, wszystko mieczem i ogniem pustoszyć, i 8,000 młodych Kabardyńców miał uprowadzić z sobą. W tegorocznéj kampanii moskale ponieśli wielkie straty; armia czynna zmniejszyła się o 30,000 żołnierzy. Z tego powodu ma być nakazany nowy pobór rekruta, i coraz więcéj szerzyć się nieukontentowanie w Petersburgu.

Dnia 25 lipca b. r. w rocznicę śmierci braci BANDIERA, patryoci Włoscy zgromadzili się licznie w kościele *Saints-Peres*, dla uczczenia pamięci i oddania należnego hołdu cieniom, którzy ponieśli męczeńską śmierć w obronie praw i wolności Włoch.

Jesteśmy proszeni o uwiadomienie, iż Szretter Jan, z *Figeac* (Lot), Józef Wyszkowski z *Besançon* (Doubs), i Adam Walewski z *Poitiers* (Vienne), wykreślili się z Towarzystwa Monarchicznego *Trzeci Maj*; a Piotr Dziedzicki przestaje być członkiem Towarzystwa Wojskowego.

W DRUKARNI E. BRGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.